

Bronisław Czarnik

Głos współczesny o pierwszym przedstawieniu "Żydów" Korzeniowskiego na scenie lwowskiej (1848)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 3/1/4, 123-127

1904

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z całego listu jednak najciekawszym jest ustęp ostatni, w którym poeta z wielkim żalem wyraża się o cenzurze lwowskiej, że nie dozwoliła wystawienia dwóch jego dramatów z powodu ich niemoralności. Szczegół to zupełnie nieznaną dotąd; owymi dramatami są niezawodnie: Aniela i Klara, wistocie początkowo nie wystawione na scenie lwowskiej. Aniela wystawiono dopiero w r. 1846, a powodów tego nie mógł z braku wskazówek wytłumaczyć dr. Czarnik, pisząc o wystawieniu¹⁾. Obecnie list poety odśladania tajemnicę: cenzura lwowska z powodu rzekomej ich niemoralności zakazała wystawienia obu utworów.²⁾ Korzeniowski uczuł się wielce dotkniętym tą niesprawiedliwą oceną swych dramatów; widoczne to z tych słów, w których się zastrzega przed tem, jakoby kiedyś napisał coś niemoralnego. Kto wpłynął na ów zakaz przedstawienia dramatów owych? może sam Pümann? Byłoby to zaiste dziwnem zrządzeniem losu, gdyby pokrzywdzony autor zalił się w ten sposób przed swym tłumaczem, który może przypadkowo był cenzorem jego utworów. Nie można też z tej gołosłownej wzmianki poety rozstrzygnąć, z którego roku ów zakaz cenzury pochodzi, ani też, z jakiego powodu poeta mówi o nim w swym liście. Prawdopodobnie wspominał o tem Pümann w swym liście do Korzeniowskiego. Czy Pümann utrzymywał jeszcze potem stosunki listowne z Korzeniowskim, nie wiem; innych bowiem listów z ich korespondencji nie znam.

Wiktor Hahn.

Głos współczesny o pierwszym przedstawieniu »Żydów« Korzeniowskiego na scenie lwowskiej (1843).

Pisałem kiedyś obszernie o stosunku Korzeniowskiego do sceny lwowskiej,³⁾ o tem, że na niej właśnie zyskał sobie stopniowo sławę pisarza dramatycznego, a zdobywszy ją tutaj, przeszedł dopiero na inne sceny polskie, że wreszcie utwory jego wystawiano we Lwowie z ogro-

¹⁾ Korzeniowski i teatr lwowski, Lwów. 1896. s. 9.

²⁾ Wszystkie inne utwory poety napisane w latach 1819-1837 zostały wystawione na scenie lwowskiej do r. 1837. z wyjątkiem »Mnicha«. ale tego niemoralnym nikt nazwać nie mógł. Mimo to i »Mnicha« przez długi czas nie pozwolono grać ze względów politycznych we Lwowie. (por. Widmann Karol: Józef Korzeniowski. Lwów 1868. s. 60. przedstawiono go dopiero w r. 1850. 14 stycznia Pełowski. l. l. 221.) Z późniejszych utworów poety dramat »Karpaccy górale« ukazał się na scenie lwowskiej w r. 1844. w pięć lat po przesłaniu go do Lwowa. przedtem nie odważył się go Benza podać do cenzury. Czarnik l. l. s. 22-25. 39-44. i Korzeniowski i »Karpaccy górale«. Brody. 1898. s. 29-32.

³⁾ Korzeniowski i teatr lwowski (1822-1844). Lwów 1896.

mną starannością i czcią dla autora. Było to po części także zasługą aktorów, w których rzędzie miasto nasze posiadało wówczas kilka pierwszorzędných sił aktorskich. To też z czasem stał się Korzeniowski ulubieńcem publiczności lwowskiej, a wystawienie każdego nowego utworu autora »Karpackich Górali«, zwłaszcza od »Piątego Aktu« począwszy, było tutaj prawdziwą uroczystością teatralną. Listy Korzeniowskiego z tych czasów wskazują aż nadto, jak bardzo wdzięcznym był on za to wszystko kierownikom teatru lwowskiego, krytykom, publiczności. Marzył zawsze o tem, ażeby kiedyś móc zjechać do lwiego grodu i patrzeć własnymi oczami na twory swego ducha, wcielone w żywe postaci.

List, który przytaczam poniżej, stanowi uzupełnienie dziejów stosunku Korzeniowskiego do sceny lwowskiej. Jest to list Tadeusza Wasilewskiego, ongi wicemarszałka stanów galicyjskich, postaci grającej wybitną rolę w historii Galicyi z pierwszej połowy XIX. wieku, pisany do Jana Dobrzańskiego, wówczas nauczyciela domowego u Książąt Sapiechów w Krasieczynie.¹⁾ Wasilewski zdawał w nim sprawę z pierwszego przedstawienia »Żydów« we Lwowie, w trzy dni po tem przedstawieniu, dnia 11. grudnia 1843 roku. Przedrukowuję go w całości, naprzód, jako jeszcze jedno świadectwo tego, o czem mówiłem powyżej, jak również i dlatego, że Wasilewski ze wszystkich piszących o przedstawieniu »Żydów« we Lwowie, najwięcej rozprawia o grze aktorów i najobszerniej ją ocenia. Warto też bez wątpienia posłuchać, co sądził o teatrze lwowskim z pierwszych lat rządów hr. Skarbka Wasilewski, człowiek tak wszechstronnie wykształcony i sam pracujący na niwie literatury, a do tego jeden z przedstawicieli sfer produkujących w ówczesnem społeczeństwie galicyjskiem.

Literaturę dotyczącą przedstawienia »Żydów« we Lwowie i jej streszczenie znajdzie czytelnik w wymienionej już pracy (str. 34—38), tutaj zaznaczę tylko, że Wasilewski zgadzając się w ogólności z innymi w ocenie samego dzieła (o czem bardzo krótko) i w ocenie gry aktorów, dorzuca od siebie kilka zajmujących uwag. Taką jest uwaga o Dawisonie, znakomitym później aktorze na scenach wiedeńskiej i drezdeńskiej, o hr. Skarbku, twórcy i dyrektorze teatru, popierającym zbyt gorąco Dawisona, o przedstawieniu uczt i gry w karty w domu hrabiego z »Żydów« i t. d. Znamiennem wreszcie i bardzo zaszczytnem dla sceny lwowskiej są wyrazy uznania Wasilewskiego: »na żadnym teatrze — pisze on — ta sztuka w głównych rolach nie może być wystawioną tak dobrze«.

Poprzestałbym na tym wstępie do listu Wasilewskiego, gdyby nie jedna okoliczność. Oto w innym z jego listów, pisany kilka dni wcześniej, bo 5. grudnia 1843 roku, znalazłem również kilka szczegółów o Korzeniowskim, które chciałbym umieścić tutaj, obok poniższego listu. »Ale nie to powód — donosi on Dobrzańskiemu — pisania tak prędkiego po Twoim odjeździe. Bensa wpadł tu dziś do mnie, prosząc Cię bardzo o prędkie odesłanie »Górali«. Nie myślałem, żebyś się z nim nie

¹⁾ Rękopis Biblioteki Zakł. Ossolińskich nr. 4363 k. 189 - 190.

widział. Ułożył się ze Skarbkiem, dał do grania »Żydzi«, »Fabrykant« i obiecał dać »Górali«, które mają być grane na nowy rok, więc trzeba, żeby cenzurę przeszły. Jeżeli masz gotowe, zaraz przysyłaj. Jeżeli masz jeszcze co przerobić, zasiądź zaraz, zrób i przysyłaj, tak, żebym od dziś za tydzień je odebrał, bo to jest ostatni termin przezeń podany, albo odeszlij wprost jemu.¹⁾ Po bliższe wyjaśnienie wzmianek, zawartych w tym wyjątku z listu, odsyłam znowu do mojej pracy. Wspomnę tylko, że Korzeniowski przysyłał zawsze swoje utwory na ręce Bensy, znanego aktora sceny lwowskiej, spokrewnionego z nim przez żonę. Wspomnę dalej, że dramat p. t. »Karpaccy Górale« przybył do Lwowa z początkiem roku 1841, że wówczas nie oddano go wcale do cenzury, rzucał on bowiem takie cienie na niektóre instytucje rządowe w ówczesnej Galicyi i wogóle cała jego atmosfera była tego rodzaju, iż obawiano się, ażeby z powodu niego nie zakazano wystawiania innych sztuk Korzeniowskiego. Grano go we Lwowie po raz pierwszy dopiero 21. czerwca 1844 roku.²⁾ Zresztą to, co pisze Wasilewski o »Karpackich Góralach«, musi zwrócić naszą uwagę. Dramat ten znajdował się w czasie pisania listu w ręku Jana Dobrzańskiego, który miał go przerabiać. Przerabiać? Chcę wierzyć, że chodziło tu tylko o cenzurę i zdaje mi się, że do takiego jedynie wniosku upoważniają słowa Wasilewskiego (sam dramat był już wówczas drukowany). Wiadomo przecież, że ze względu na cenzurę musiano do »Karpackich Górali« wprowadzić znaczne zmiany, a »wydawca jednego z pism lwowskich«, Fed' Borejko (pseudonim), pisze w »Orędowniku« poznańskim z roku 1841,³⁾ że teatr lwowski »niekiedy przedstawia pokierszowane oblicza z pięknych i niewinnych Korzeniowskiego dramatów«. Cenzura była wówczas nielitościwa.

A teraz niechaj przemówi sam Wasilewski. List jego brzmi, jak następuje :

11. grudnia 1843.

Winienem Ci zdać sprawę z pierwszego wystawienia »Żydów« Korzeniowskiego. Jako dramatowi jest do zarzucenia wiele osób i scen zupełnie niepotrzebnych, epizodów, przez które rzecz się nie posuwa. Ale jako obraz Wołynia jest nieporównany. Ciżba w teatrze była nie do zniesienia. Czemu ten Korzeniowski do nas kiedy nie przyjedzie! Cezar wjeżdżając do Rzymu bo bitwie Farsalskiej był może dumniejszy, ale pewnie nie tyle szczęśliwy, ileby on był, patrząc na takie wystawienie i przyjęcie swojego dzieła. Nowakowski oddał starego Komornika z tą godnością w pokorze względem panów i w nieszczęściu, która, jakżeś sam uważał, z nim zstąpi do grobu. Był w czamarcie bez żadnych

¹⁾ Tenże rękopis k. 187—187 verso.

²⁾ Korzeniowski i teatr lwowski str. 22—25 i 39—42 i Czarnik: Korzeniowski i »Karpaccy Górale« str. 29—30.

³⁾ str. 224.

wymysłów, a idąc do Hrabiego, po niej opasał się, jak w ostatnich czasach szlachta chodziła, jak i mój Ojciec się nosił, kiedy nie musiał wdziwać kontusza. Długie włosy siwe; gdyby nie wzrost jego mniejszy, byłby mi w chwilach, kiedy się do wychodzenia ze sceny odwracał, zrobił illuzję mojego Ojca. Aszpergerowej osłabienie i leniwe ruchy, były w roli Hrabiny na swoim miejscu. Bensa w Aronie mało w języku zaciął na żyda i w grze nic nie przesadził. Znałem zupełnie takich żydów. Przy Hrabi i Szenionowej siedział w czapce; zdjął ją zrazu przy Marszałku, ale poznawszy się na nim, znowu ją założył. Przed Komornikiem zdjął ją i więcej nie założył. W rozmowie z nim rozczulał się tyle tylko, ile na żyda, pamiętającego o swoich procentach, przystało. Smohowski ¹⁾ grał barona wychrztę. To rola była spokojna, a cała gra w twarzy i oczach, których dojrzeć dobrze nie mogłem, bom daleko siedział. Wiesz, jak nie lubię Rudkowskiej, jak mi jej gra i ruchy i głos, zawsze przeciwne; otóż ten pierwszy raz, w roli Szenionowej, starego trzpiota-baby, próżnej, umizgalskiej, gadatliwej i podłej, mnie nawet zadowolniła. Reimers ma w swojej wyciągłej postaci, ruchliwości i wykrzywianiu całej figury, w wymachiwaniu długimi rękoma, coś niezgrabnego, czego się pozbyć nie może i co mu nigdy nie da być dobrym aktorem, ale Reimers coraz więcej przejmuje się rolą, czuje ją i co robi, to robi z siebie, w roli więc Hrabiego wydał się znośnie, ledwie nie powiem, dobrze, kiedy przeciwnie u Dawisona każdy ruch, każde słowo, pochodzi nie z niego, lecz ze szkoły. Profesor w szkole dramatycznej w Warszawie powiedział mu, że gdy się zadziwi, powinien gębę otworzyć, w uniesieniu ręką wziąć się za czoło; on też gębę otwiera i ręką ciśnie czoło, ale nic nie czuje. A szkoda, że z uporu Skarbka jemu się dostała rola młodego Staroświeckiego, której byłem najciekawszy, bo ta naczelną z wszystkich ról Korzeniowskiego, w której on, syn ekonoma, pierwszy raz maluje swoje własne uczucia, swoje własne położenie²⁾. Słoński, zawsze bałwan, uszedł w roli bałwana Marszałka. Rudkiewicz (Pazurkiewicz, komisarz Hrabiego) robi się coraz płaszcieszym komikiem. I tu zrobił karykaturę Rudkiewiczowa za sceną brzydka już, na scenie dla mnie w każdej roli miła — jeśli co chybia, ja jej uchybień nie widzę. Jeden z tych panów, co przychodzą dawać Marszałkowi pieniądze na procent, które on znowu z lichwą wypożycza, z głupia frant, co niby pochlebając Marszałkowi, powtarza mu nieustannie, że jego ojciec służył za pisarza razem z ojcem JW. Pana i tem zmusza go, że dla pozbycia się daje mu procent wyższy, jak innym. Nie wiem czy Autor w tej roli przesadził; Krupicki potrafił swoim zwyczajem zrobić z niej figurę do karczemnej farsy. Najgorzej

¹⁾ Właściwie Smochowski.

²⁾ Ojciec Korzeniowskiego był rządcą kilku wsi Wincentego Potockiego, koło Brodów, w Galicyi, a później właścicielem folwarczku pod Brodami Kan-tecki: Dwaj Krzemieńczanie II. str. 162 i n. — O ile sam Korzeniowski widział w Antonim Staroświeckim z „Żydów“, również pisarzu i poecie, odbicie własnej osoby, zobacz w liście do Bensa, który Wasilewski znał niewątpliwie. Korzeniowski i teatr lwowski str. 34—35 i 57.

było, gdy się goście na ucztę i diabełka zgromadzili u Hrabiego. Na to u nas gdzieś po szynkach elegantów nie salonowych wcale i nie pokojowych nawet zbierają. Ale opuściwszy tych gości, Krupickiego, a po części Rudkiewicza, na żadnym teatrze ta sztuka w głównych rolach nie może być wystawioną tak dobrze. Dziś ją powtarzają — będzie ciżba tem większa, że i żydzi zechcą ją widzieć, a w piątek nie mogli. Wkrótce mają dawać Reja z Nagłowic p. Majeranowskiego. Imię autora nie wiele obiecuje, a z tego, com zasłyszał, wnoszę, że to będzie niezgrabna farsa. Zszedłem się tymi dniami z Thomainem ¹⁾ — czyta, uczy się, ma dobre chęci, ale narzeka, że starzy aktorowie nic młodego nauczyć nie chcą.

A że pisanie niniejsze nie ma innego celu, Panu Bogu Was obu z Maxiemi ²⁾ oddaję.

Tadeusz.

Następuje kilka słów, dotyczących stosunków prywatnych.

Bronisław Czarnik.



¹⁾ Thomain, młody aktor sceny polskiej. Peplowski: Teatr Polski we Lwowie, 193.

²⁾ Kto to taki? nie wiadomo mi.